Nr. 296. We Lwowie, — Wtorek dnia 28. Grudnia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . . 18 złr.
półrocznie . . . 9 „
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów, żeby z uwagi na potrzebę sporządzenia nowych adresów, wcześnie przedpłatę nadesłać raczyli.

Lwów 27. grudnia.

Cisza świąteczna złagodziła cokolwiek obawy wojenne, wszystkie pisma bowiem wysilały się we wstępnych artykułach świątecznych na dowodzenia, że pokój powinien być utrzymany. Dowody te słabnieją jednak w obec faktów zbrojenia się, o których zewsząd donoszą.

Główna nadzieja utrzymania pokoju spoczywa jak dotąd tak i nadal na miłości pokoju cesarza Wilhelma. Powtarzają sobie, że Moltke upewniał w prywatnej rozmowie deputowanych, iż dopóki cesarz żyje, wojny nie będzie, głębszą zaś uwagę zwraca zbliżenie się Rosji do Niemiec, które wiadomy komunikat *Prawit. Wiestnika* zainaugurował.

Journal des Debats zamieszcza depeszę z Berlina, donoszącą, że zbliżenie się Rosji do Niemiec jest tak ścisłe, jakiem dotychczas nigdy jeszcze nie było. Austrja ma być z tego porozumienia zupełnie wykluczoną. Dowodzi tego okoliczność, że pisma rosyjskie wstrzymują się teraz całkiem od wycieczek przeciw Niemcom, podczas gdy wylewają całą swą żółć na hr. Kalnokiego i Austrję za jej zachowanie się w sprawie bułgarskiej. *Journal des Debats* wnosi stąd, że Rosja otrzymała od Niemiec *carte blanche* w sprawie bułgarskiej, i że jeśli Austrja wystąpi tu przeciw polityce rosyjskiej, to uczyni to na własną rękę i nie będzie mogła liczyć na pomoc Niemiec. Ściślejsze porozumienie Rosji z Niemcami złagodziło więc obawy wojenne, i chociaż nikt nie wie, jak ostatecznie sprawa bułgarska będzie rozwiązaną, oczekują przecież wszyscy rozwiązania pokojowego.

Taką jest podstawa nadziei pokojowych, jak widać dość kruchą, nietylko ze względu na podeszły wiek gasnącego z dniem każdym cesarza Niemiec, lecz i na to, że losy Rosji trzyma dziś w swym ręku sam car, na którego stan umysłu i konsekwencję działania nikt nie może liczyć.

Cokolwiekbądź, ten zwrot polityki ku ściślejszemu sojuszowi rosyjsko-niemieckiemu wywarł swój wpływ. *Neue fr. Presse*, która dotąd grzała politykę austrjacką do jak największej stanowczości w sprawie bułgarskiej i nie oszczędzała słów cierpkich hr. Kalnokiemu, zaczyna teraz jęczeć i skomleć na temat abdykacji z mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier w sprawie wschodniej, byle tylko nie narażać się na wojnę bez Niemiec i utrzymać pokój. Ubolewa nad rozczarowaniem, które spotkało Europę, budującą tak wielkie nadzieje pokojowe na austrjacko-niemieckim sojuszu, i tak kończy: „Przyszłość zależy w znacznej części od postanowienia naszych mężów stanu. Otóż, czy położenie nasze wobec sprawy bułgarskiej, jest w istocie takiem, że wymaga kategorycznie, abyśmy w obronie jego stawili całą naszą egzystencję? Niewątpliwie mamy na Wschodzie ważne i dla rozwoju przyszłości naszej rozstrzygające interesa; lecz czy są one w istocie najwięcej żywotnemi i najważniejszemi, których nam bronić wypada? Tak a nie inaczej musimy sobie postawić pytanie, a okoliczność, że po stronie, po którejśmy stanęli, jest prawo i sympatja ludów, nie powinna nas alterować w trzeźwem rozpatrzeniu sprawy."

W innym artykule tego samego świątecznego numeru maluje zresztą *Neue fr. Presse* z fantazją i odwagą sennika wszystkie ekonomiczne i pieniężne okropności wojny — zdaje się więc, że tak jak dawniej tak i teraz wpływa na jej zapatrywania — Berlin. A że tam zatrąbiono do odwrotu, więc i ona chce już powściągać Bułgarję, byle tylko zostać pod ochroną pikielhauby niemieckiej.

Czy jednak nawet i taka abnegacja uchroniłaby Austrję od wojny? Wielkie to pytanie. Zdaje się, że w Petersburgu rozstrzygnięto już dawno sprawę wojny i pokoju, i olbrzymiemi zbrojeniami przygotowują się do chwili stanowczej.

O zbrojeniu się Rosji przynosi *Kreuzztg.* ponowną wiadomość, tej mianowicie treści, że w południowej Rosji gotują się na kampanię wiosenną. W Odessie, w Krymie, w Besarabji i w Chersońskiem, gromadzą broń i żywność; tak samo też troszczą się o konie dla artylerji. W Polsce i na Litwie zbrojenia się nie wpadają tak w oko, ponieważ tamtejsza armia w sile 150.000 żołnierza, która przez zwołanie rezerw do tygodnia może być podniesioną na 300.000, ma być uważaną jako pokrywka zbrojeń w dalszych guberniach państwa. W samej Warszawie stoi dziś okrągło 25.000 żołnierza, tj. dywizja gwardji z piechotą i kawalerją.

T a j e m n i c z a s p r a w a zabicia, zranienia czy znieważenia pełnomocnika wojskowego Niemiec podpułkownika Villaume w Petersburgu, jest dotąd nie wyjaśnioną. *Nordd. Allg. Ztg.* wystąpiła wprawdzie z wyrazami oburzenia na dzienniki rozsiewające tak potworne pogłoski, lecz faktu wprost nie zanegowała, ani nie wyjaśniła, co na nim jest prawdy, i tembardziej utrwaliła wiadomość, że car dopuścił się jakiegoś gwałtownego czynu.

Potsdamer Nachrichten, które pierwsze tę wiadomość w świat puściły, a wychodzą w miejscu, gdzie mieszka rodzina podp. Villaume, zaręczają ponownie, że pogłoska ta jest niezbitą, i że „żadna gazeta jej zaprzeczyć nie może".

„Szczególną jest rzeczą — pisze jedna z gazet berlińskich — że pojawienie się tej wieści zeszło się z wyjazdem ambasadora niemieckiego z Petersburga. Nadto uderzyło to bardzo, że na początku bieżącego tygodnia dość długą wizytę oddał minister wojny w tutejszej ambasadzie rosyjskiej".

Trzeba więc czekać dalszych rewelacyj w sprawie, która będzie oczywiście jak najtroskliwiej ukrywaną.

O c a r z e A l e k s a n d r z e III. otrzymał *Pester Lloyd* następujące doniesienie z Berlina: „Z Wiednia rozeszła się sensacyjna wiadomość o stanie umysłu cara Aleksandra, która mimo swej romantycznej okrasy także i w naszych poważnych kołach politycznych wywołała wielkie wrażenie. Już od tygodnia, zwłaszcza od ostatnich łowów dworskich, na których gośćmi cesarza Wilhelma byli w. książę Włodzimierz i ks. Ludwik bawarski, zajmywały się najwyższe sfery doniesieniami o zmianie, jaka zaszła w całej istocie cara. Nie wchodzimy w to, czy Aleksander III, którego kula zgładziła młodego hr. Reuterna, w napadzie szaleństwa targnął się także na osobę żony swojej, ale nie podlega wątpliwości, że w czasie onych łowów usposobienie cara było przedmiotem żywej dyskusji między cesarzem Wilhelmem a w. księciem Włodzimierzem. Faktem jest udowodnionym, że Aleksander III. upiora nihilizmu dawno już nie widzi w warstwach ludu, lecz jedynie na dworze, w łonie licznej swej rodziny. Ogarnęła go więc trwoga przed zamachem stanu, a ta obawa ucieleśniła się w nim do tego stopnia, że z wyjątkiem carowej i dzieci w każdym ze swoich krewnych wietrzy wroga politycznego".

R o s y j s k i m i n i s t e r f i n a n s ó w Bunge otrzymał dymisję. Dymisja ta zdaje się znamionować niezadowolenie dworu, że się usiłowania zaciągnięcia pożyczki tak w Berlinie, jak w Paryżu nie udały.

U s t ą p i e n i e l o r d a C h u r c h i l l a z urzędu kanclerza skarbu Wielkiej Brytanii, wywołało wielką wrzawę w sferach politycznych. Lord jest bardzo popularnym, był głównym obrońcą rządu w Izbie gmin, i dlatego ubytek jego z gabinetu Salisburego, staje się niemałym ciosem dla torysowskiego ministerstwa.

Liczne głosy dzienników angielskich w tej sprawie zaprzeczają, ażeby powodem ustąpienia Churchilla miało być tylko niezgadzanie się na zbyt wysokie pozycje preliminarza w zakresie wydatków na wojsko i marynarkę. Obecnie twierdzą, że nieporozumienia między Churchillem a innymi członkami gabinetu, trwały już od dłuższego czasu i że powód do ustąpienia dały różnice w sprawie egipskiej i irlandzkiej. *Morningpost* upewnia wprawdzie, że ustąpienie Churchilla nie stoi w żadnym związku z polityką zewnętrzną gabinetu W. Brytanii, lecz cokolwiekbądź jestto niezawodnie wypadek, który osłabił znaczenie gabinetu Salisbury'ego na zewnątrz i może wpłynąć na osłabienie stanowiska, które gabinet ten zajął w sprawie wschodniej.

Paryska *Liberté* wprowadza ustąpienie Churchilla w związek z najnowszem zbliżeniem się Rosji do Niemiec. „Bismark — mówi *Liberté* — zbliżył się do Rosji, bo nie chce wojny i dlatego odłączył się od Salisbury'ego".

Lord Salisbury udał się do Hartingtona, bawiącego w Rzymie, ażeby go skłonić do przyjęcia teki w ministerstwie. Idzie nawet tak daleko, jak zapewniają, że gotów mu ustąpić przewodnictwa w gabinecie, byle go tylko wzmocnić i kierunek dzisiejszy polityczny utrzymać. Hartington miał dziś przybyć do Londynu.

Gotuje się n o w y c h a b r u s, tym razem przeciw skarbowi austrjackiemu i węgierskiemu wymierzony. Do r. 1873 grupa rotszyldowska gnębiła monopolem swoim rząd i świat handlowy. Około r. 1875 otrzymała jednak możną rywalkę w Bodencreditanstalt, wyratowanej z krachu i doskonale zreorganizowanej przez ministra Pretisa, na czem zwłaszcza skarb austrjacki dobrze wychodził.

Obecnie wzmocnił się Länderbank, a Unionbank, zreorganizowawszy się, oświadczył się gotowym podejmować choćby największe interesa i wysłał reprezentanta do Pesztu. Przerażony Salamon Albert I. wziął się tedy na sposób, aby pokonać nowych rywali: sprzymierzył się po cichu z Bodencreditanstalt. *Politik* pisze:

„Dla handlowego świata austro-węgierskiego jest zlanie się grupy Bodencreditanstalt z grupą rotszyldowską ciosem ciężkim, który jednak nie mniej szkodliwie da się uczuć obu ministerom skarbu — ale ani z prawnego, ani z kupieckiego stanowiska nic nie można zarzucić temu zlaniu się, i tylko przeraża tajemnica i bezwzględność, z jakiemi ono dokonane zostało. Hr. Szapary musi być zapewne w położeniu człowieka, czującego już stryczek na szyi, a i p. Dunajewskiemu niezawodnie w uszach zadzwoniło na wiadomość o tym fakcie. P. Dunajewski będzie się musiał zastanowić, czy ma się państwo na nowo oddać w niewolę wielkiej lidze finansowej, jak za czasów Eichhofa, Kübecka i Plenera ojca, czy też jak za Pretisa, oglądać się za nowymi sojusznikami finansowymi, dla ocalenia finansowo-politycznej przyszłości Austrji. Węgry jednak nie mają wyboru. Popadną jeszcze głębiej w niewolę rotszyldowską. Nowy ten chabrus ocali może ministerjum Tiszy, ale Węgry z pewnością zrujnuje".

Budapester Corresp. donosi: „Niedawno temu zapytał austrjacki minister skarbu p. Dunajewski, czy rząd węgierski jeszcze i obecnie przy wniosku rozwiązania sprawy n a f t o w e j w ten sposób, aby surowiec naftowy bez cła do destylarni wprowadzano, a dopiero rafinowaną naftę przy wywozie z destylarni oclono, czyli względnie opodatkowywano — obstawać zamyśla, i na tej podstawie corychlej rokowania nanowo podjąć zechce. Rząd węgierski odpowiedział natychmiast, że z całą ochotą gotów, choćby ustnie, podjąć rokowania w tym duchu.

Ministrowie Tisza i Szapary jadą po świętach do Wiednia, i przy tej sposobności rokować będą ze swymi kolegami austrjackimi w sprawach u g o d o w y c h".

Rumuński minister S t o u r d z a ma jutro we wtorek przybyć do Pesztu.

Z P o z n a ń s k i e g o donoszą, że świeżo nabył rząd majątek Zodyń w powiecie babimojskim na terminie licytacyjnym za 307.000 marek.

Sprawa bułgarska.

Deputacja bułgarska zmieniła swój program podróży. Zamiast do Paryża wyjechała do Londynu, zobaczywszy się poprzód z księciem Battenbergskim.

Neue Freie Presse otrzymuje w tej sprawie z Kolonii pod dn. 24. bm. następujący telegram: „Bułgarscy delegaci Grekow i Kalczew, którzy odprowadzili wczoraj ks. Aleksandra Battenberga do Frankfurtu, powrócili tu ztamtąd tego samego dnia wieczorem. Dziś przed południem zwidzili razem z p. Demitrowem osobliwości miasta, a doczekawszy się powrotu Stoiłowa z Darmsztadtu, odjechali o godz. 1 min. 13 do Londynu."

Pod dniem 24. b. m. 7 godz. wieczorem otrzymała *Nowa Presse* z Sofii następujący telegram: „Rozprawę w sprawie buntu kadetów podjęto na nowo o godzinie 3 popołudnin. Jeden ze świadków, junkier Szeleśniakow, zawikłał się tak dalece w swoich zeznaniach, że ściągnął na siebie silne podejrzenie o współdział w buncie. Skutkiem tego powziął sąd uchwałę, aby go postawić w stan oskarzenia i natychmiast uwięzić. Jutro zabiorą głos obrońcy, wyrok zaś zapadnie prawdopodobnie dopiero w poniedziałek."

Berlińska *Post* zaprzecza, jakoby rząd niemiecki miał gabinetowi wiedeńskiemu przedkładać punkta, tyczące się pokojowego załatwienia sprawy bułgarskiej na tej podstawie, ażeby rejencja natychmiast ustąpiła, oficerowie rosyjscy zostali do Bułgarji dopuszczeni i kandydat Rosji na tron bułgarski został przyjętym Zaprzeczenie to niestety, nie zasługuje bardzo na wiarę wobec notorycznego zbliżenia się Niemiec do Rosji.

Z Konstantynopola donoszą, że 34 bawiących tam emigrantów bułgarskich przedłożyło w. wezyrowi memorjał przeciwko rejencji i ministerstwu bułgarskiemu. Emigranci rzucają na obecny rząd w Bułgarji najokropniejsze oskarzenia i domagają się zesłania międzynarodowej komisji celem zbadania stosunków tamtejszych.

Korespondencje „Gaz. Narod".

Praga czeska d. 23. grudnia.

(×) Równocześnie z pamiętną mową ks. Sapiehy w sejmie galicyjskim co do nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, nastąpiła i w Pradze podobna enuncjacja ze strony dr. Riegera na posiedzeniu *Jednoty obczanu prasskych*. Dr. Rieger zaznaczył bardzo słusznie, że nauka języka niemieckiego wcale nie uwłacza narodowości czeskiej i tylko nieunikniona potrzeba znajomości tego języka powoduje każdego inteligentnego człowieka do nauczenia się go z własnego popędu. W lot za tą enuncjacją — która naturalnie w młodoczeskim organie, w *Nar. Listach*, znalazła niepohamowanego nieprzyjaciela — nastąpił wniosek Wydziału krajowego w sejmie czeskim o uregulowaniu nauki obu języków krajowych w szkołach czeskich na zasadzie równouprawnienia. Wniosek ten — wypracowany w myśl znanej *lex Kwiczała*, a stanowiący, że dzieci w szkołach powinny, bez różnicy narodowości, uczyć się obu języków, tak czeskiego jak też niemieckiego — natrafił oczywiście na opozycję, jak wszystko, co wyjdzie z łona staroczeskiego klubu. Z jednej strony wystąpili Niemcy, oburzeni do żywego, że ich dzieci mają być zmuszane do uczenia się znienawidzonego przez nich języka czeskiego, z drugiej zaś strony młodoczesi, którzy uważają ustawę tego rodzaju za zdradę własnej ojczyzny.

Dr. Kwiczała motywując wniosek swój na posiedzeniu sejmu znakomitem przemówieniem, prosił o odesłanie go do komisji szkolnej. Oparł się temu dr. Gregr, przewódca młodoczechów i redaktor *Nar. Listów*, starając się w mowie swej dowieść, że język niemiecki Czechom wcale jest niepotrzebnym. Uchwałą taką utworzyłoby się drzwi na oścież dążnościom germanizatorskim, i wkrótce Czesi straciliby wszystko, co dotychczas tak mozolnie uzyskali. W odpowiedzi na przemówienie to namiętne i beztaktowne, odpowiedział referent dr. Kwiczała krótko, poczem wniosek Wydziału krajowego przekazano wszystkiemi głosami czeskiemi, oprócz 4 młodoczechów, komisji szkolnej. Hr. Clam odparł jeszcze gromko aluzję dr. Gregra, ażeby się szlachta czeska do spraw takich nie mięszała.

Niemcy nie brali w utarczce tej żadnego udziału, lecz zato dzisiaj stoczyli walną bitwę, która głębokie wrażenie wywrze w całym kraju. W liczbie 74 wystąpili zupełnie z Sejmu, oświadczając, że w teraźniejszym składzie tegoż nie wezmą żadnego udziału w dalszych jego obradach.

Sesja ta będzie pamiętną. Już około godz. 9. rano nie można było biletu do sali sejmowej dostać. Wszystko było ciekawe na wielki *speech* Plenerowski, stojący na porządku dziennym, chociaż nikt, ani sami posłowie, nie mieli pojęcia, jak się cała bitwa zakończy. Książe marszałek udzielił głosu Plenerowi celem umotywowania wniosku w sprawie językowej, czyli rozparcelowania królestwa czeskiego. Plener rozpoczął jak zwykle, spokojnie, pomału, ale spokój ten nie trwał długo. Krew zakipiała prędko w żyłach niedoszłego ministra, począł się rzucać i szamotać, i tak dalece się zapominał, że posłowie z ław czeskich oburzeni do najwyższego stopnia, wyrażali mu swe niezadowolenie. Jak zwykle, tak i tym razem, nie zaniedbał Plener przypiąć łatkę i namiestnikowi. Baron Kraus upomniał się o siebie, i choć nie jest wykwintnym mówcą, odparł obrazę plenerowską tak dosadnie sposobem prawdziwie żołnierskim, że panowie z lewicy nie umieli namiestnikowi nic odpowiedzieć prócz steorytypowego: „aha!" i „oho".

Po przemówieniu Plenera uzasadnił znakomicie książe Karol Schwarzenberg swój wniosek, ażeby z uwagi, że projekt plenerowski nie jest niczem innem, jak tylko powtórzeniem zeszłorocznego, przejść nad nim do porządku dziennego. Na to zarzucił Plener, że Czesi odrzucają rękę, którą Niemcy do zgody im podają, a to dlatego, że im chodzi nie o spokój i zgodę, tylko o panowanie nad Niemcami. Dr. Rieger w krótkich lecz wyrazistych słowach odparł Plenerowi, że jeżeli kto, to Niemcy odrzucają na każdym kroku kom-

ŁACINNIK

Powiastka

Guy de Maupassant'a.

Na punkcie łaciny zakład pana Robineau, w którym kończyłem nauki, od lat dziesięciu pobijał na wszystkich popisach publicznych nietylko kolegja w podprefekturach, ale też i liceum cesarskie w stolicy departamentu; nieustające zaś te zwycięztwa zawdzięczał zwyczajnemu swemu korepetytorowi i dozorcy uczniów, panu Piquedent, zwanemu „ojcem" Piquedent.

Był to jeden z tych szpakowatych ludzi, których wieku domyśleć się nie sposób, a których koleje losu zgaduje się od pierwszego spojrzenia. Objął on obowiązek korepetytora, mając lat dwadzieścia, w zamiarze jednoczesnego pracowania nad sobą, celem otrzymania dyplomu licencjatury, następnie doktoratu; życie jednak oplątało go w taki sposób, że nazawsze pozostał guwernerem i dozorcą. Zamiłowanie przecież do łaciny nie opuściło go nigdy; rozstać się z nią nie mógł, niby ze zgubną jaką namiętnością. Nie przestawał rozczytywać się w poetach i prozaikach łacińskich, komentować ich, objaśniać, badać, z wytrwałością graniczącą z obłędem.

Pewnego dnia przyszło mu do głowy zmusić wszystkich swych uczniów, by się z nim porozumiewali nie inaczej jak po łacinie. Uparł się — i dopiął swego: po niejakim czasie uczniowie rozmawiali z nim po łacinie równie biegle, jak w języku macierzystym. On się w ich łacinę wsłuchiwał jak dyrektor orkiestry przy repetycji swych muzykantów, i co chwila, uderzając linią o pulpit, wołał: — Ależ panie Lepére! popełniasz pan sollecyzm! Czyliż nie przypominasz sobie reguły?.... Panie Plantel co ci się stało? Albož nie postrzegasz, że szyk twego zdania jest czysto francuski. Niewolno kazić ducha języka... Stój! — posłuchaj mojej dykcji...

W ten sposób doszło do tego, że uczniowie zakładu p. Robineau uzyskiwali w końcu roku wszystkie nagrody za konwersację, przekłady i ćwiczenia łacińskie. Właściciel zakładu, człowiek przebiegły jak małpa, do której zresztą bardzo był podobny z dziwactw i grymasów, kazał wydrukować w programatach swej szkoły, w ogłoszeniach i na bramie zakładu: „Specjalność: język łaciński. Pięć pierwszych nagród w pierwszych klasach liceum! Dwie nagrody zaszczytne na popisie głównym wszystkich liceów i kolegjów francuskich".

Przez lat 10 zakład Robineau tryumfował na polu biegłości w łacinie szczepionej uczniom. Ojciec mój, zwabiony temi powodzeniami, zapisał mię jako przychodniego ucznia w zakładzie p. Robineau (zwanego przez nas pospolicie Robinetto lub Robinettino) i umówił się o dawanie mi nadprogramowych lekcyj języka łacińskiego przez ojca Piquedenta, po 5 franków za godzinę. Z honorarium tego guwerner otrzymywał 2 franki, dyrektor zabierał resztę, to jest trzy. Miałem wtedy lat osiemnaście i byłem w klasie filozofji.

Lekcje moje z ojcem Piquedent'em odbywały się w pokoiku z oknami wychodzącemi na ulicę. Okoliczności tak się złożyły, że ojciec Piquedent, zamiast wprawiać mię do rozmowy po łacinie, jak to czynił na lekcjach ogólnych, opowiadał mi swoje troski najprościej po francusku. Bez rodziców i przyjaciół pokochał mię poczciwina i wynurzał się przedemną ze swych zmartwień, chcąc ulżyć swojemu sercu. Prawda też, że od lat dziesięciu czy piętnastu nie rozmawiał z nikim sam na sam.

— Jestem niby dąb wśród pustyni — powiadał. *Sicut quercus in solitudine*.

Inni korepetytorowie i dozorcy budzili w nim odrazę. W mieście nie znał nikogo, gdyż jako niewolnik swych obowiązków, nie mógł mieć żadnych stosunków.

— Ni dniem, ni nocą rozporządzać sobą nie mogę, mój przyjacielu, i to jest dla mnie najprzykrzejsze. Całem mojem marzeniem byłoby posiadać pokoik z własnem umeblowaniem, z własnemi książkami i drobnostkami, należącemi rzeczywiście do mnie, to jest... do których inni wtrącić się nie mieliby prawa. Tymczasem nie posiadam nic swego, nic prócz odzieży! Nie posiadam nawet swego siennika ani swojej poduszki! Żebyż choć mieć cztery ściany, aby módz się w nich zamknąć... Lecz nie. Ten oto tylko pokoik dla lekcyj z tobą Wystawże sobie los człowieka, który przez całe życie nie ma prawa i czasu pomyśleć w samotności, podumać, popracować, pomarzyć... Ach mój drogi! klucz.... zwyczajny klucz odedrzwi, któreby można zamknąć, oto prawdziwe szczęście, oto jedyne szczęście!... We dnie nauka z figlującymi malcami, w nocy spoczynek na łóżku nieswojem, u końca dwóch szeregów innych łóżek z tymi samymi malcami chrapiącymi, których muszę pilnować. Nigdy nie mogę być sam, nigdy. Gdy wychodzę z klasztornej tej szkoły — spostrzegam się na ulicy pełnej ludzkiego mrowia; gdy się zmęczę chodzeniem, wstępuję do kawiarni pełnej palaczy i bilardzistów. Powiadam ci: to istotne galery....

Spytałem go raz:

— Dlaczegożeś pan, panie Piquedent nie obrał sobie innego zajęcia?

— Jakiego? — zawołał na to... Powiedz młody mój przyjacielu, jakiego? Nie jestem ani szewcem, ani cieślą, ani kapelusznikiem, ani piekarzem, ani fryzjerem. Nie umiem nic oprócz łaciny, nie posiadam dyplomu, któryby mi pozwolił sprzedawać się drogo. Gdybym miał stopień doktora, sprzedałbym za sto franków to, co teraz za sto sous sprzedaję; mógłbym wtedy bez wahania sprzedawać towar w gatunku gorszym niż mój teraźniejszy, bo sam tytuł wystarczyłby do podtrzymania mojej reputacji.

Innym razem powiadał mi:

— Nie mam innego wypoczynku oprócz godzin, które z tobą przepędzam. Nie lękaj się, nic na tem nie stracisz. Podczas lekcyj w klasie będę cię zmuszał do mówienia dwa razy więcej niż innych.

Pewnego razu odważyłem się na czyn zuchwały: zaproponowałem mu wypalenie papierosa. Popatrzył najprzód na mnie ze zdumieniem, potem zwrócił oczy na drzwi:

— A jeśli kto wejdzie?

— To i cóż! Będziemy palili przy oknie — odpowiedziałem.

Poszliśmy tedy ku oknu, wsparliśmy się na niem łokciami, z twarzą ku ulicy zwróconą, chowając papierosy w dłoniach, zaokrąglonych nakształt muszli.

* * *

Była naprzeciw nas pralnia. Cztery kobiety w kaftanikach białych przesuwały po bieliźnie przed sobą rozpostartej ciężkie, gorące żelazka, z pod których z lekkim sykiem wydobywała się para. Na ulicę wyszła naraz inna, piąta, dźwigając na pochylonych barkach szeroki koszyk z przeznaczonemi do oddania koszulami, chustkami i prześcieradłami. Zatrzymała się w bramie, jak gdyby zmęczona; następnie podniosła oczy i ujrzawszy nas palących uśmiechnęła się, a ręką, która nie była zajęta, przesłała nam całus filuterny robotnicy niezależnej, o nic nie dbającej. Poczem oddaliła się krokiem wolnym, klapiąc obuwiem.

Była to dziewczyna dwudziestoletnia, mała, szczupła, blada, dość ładna, chociaż z minką pospolitą, z oczyma śmiejącemi się z pod niezbyt gładko uczesanych jasnych włosów.

Ojciec Piquedent mruczał wruszony:

— Co za zajęcie dla kobiety!... Końskie zaprawdę rzemiosło!

I zaczął się rozczulać nad nędzą ludu. Serce miał przepełnione sentymentalnym demokratyzmem, o pracy robotników mówił zdaniami Jana Jakóba Rousseau, ze wzruszeniem w głosie.

Nazajutrz, kiedyśmy znów byli oparci na tem samem oknie, ta sama praczka, spostrzegłszy nas, zawołała z pod bramy wesołym swym głosikiem, któremu towarzyszył wczorajszy drwiący ruch ręki.

— Dobry dzień malcy!

Wyrzuciłem jej na ulicę papierosa, który zaraz palić zaczęła. Na ten widok wypadły zaraz pod bramę cztery inne praczki z wyciągnionemi po papierosy rękami.

Powtarzało się to parę dni z rzędu i w ten sposób zawiązał się pomiędzy pracownicami z trotuaru a próżniakami pensjonatu stosunek stały. W chwilach takich ojciec Piquedent był zaiste komicznym. Drżał z obawy, że będzie spostrzeżonym, gdyż w takim razie mógłby stracić miejsce. Gestykulował wtedy i żartował najostrożniej, najbojaźliwiej, uciekając się do mimiki kochanków teatralnych. W odpowiedzi na to kobiety zasypywały nas kartaczami pocałunków powietrznych.

Pomysł zdradziecki zrodził się któregoś ranka w mojej głowie. Wchodząc do naszego pokoiku, powiedziałem cichutko do starego guwernera:

— Nie dasz pan wiary panie Piquedent, spotkałem małą praczkę. Wie pan, tę z koszem... mówiłem z nią...

Zmięszany nieco tonem, jaki tej wiadomości nadałem, spytał nie bez obawy:

— I cóż ci ona mówiła?

— Mówiła mi.. Nie wiem tylko doprawdy, czy wypada to panu powtarzać... Mówiła mi, żeś się jej pan podobał. „Bardzo nawet" dodała. Zdaje mi się, że jest w panu zakochaną...

Spostrzegłem, że pobladł. — Odpowiedział wreszcie:

— Żartuje oczywiście ze mnie. Jest to niemożliwe w moim wieku.

Odrzekłem z powagą:

— Dlaczego nie? Doskonale pan jeszcze wyglądasz.

Widząc, że jest wzruszony moim fortelem, nie mówiłem na ten raz więcej. Wytrwale jednak każdego dnia utrzymywałem, żem spotkał „małą" żem z nią rozmawiał... i o nim. Skończyło się na tem, że uwierzył. Odtąd jął z zaufaniem w siebie posyłać robotnicy pocałunki gorące.

(Dok. n.)

promis im proponowany, a dowodem tego najlepszym dzisiejsza mowa p. Plenera, w której nikt nie słyszał o zgodzie i podaniu ręki.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek księcia Schwarzenberga o przejście do porządku dziennego. Teraz nastąpiła zajmująca i całą bitwę rozstrzygająca chwila. Wódz Niemców Schmeykal oświadczył, „że dla zastępców narodu niemieckiego niema miejsca w sejmie, gdzie większość ani słyszeć o tem nie chce, co może być podstawą do zgody, i że niemieccy posłowie tak długo nie wezmą udziału w obradach tego sejmu, dokąd nie będą mieli poręki, że o sprawach Niemców w Czechcach bezstronnie się tam sądzić będzie.“

Po tem oświadczeniu powstali posłowie niemieccy i odeszli. Schmeykal naprzód a Rus na końcu. Tak jest, poseł Rus był ostatnim. Na pożegnanie krzyknął on jeszcze namiętnie: „Zobaczycie co z tego będą za następstwa. Jestto czarna godzina dla was.„ „Zaczynacie robić takie głupstwa, jakie myśmy dawniej popełniali“ — odrzekł mu na to w lot Edward Gregr.

Po wyczerpaniu porządku dziennego w obecności pozostałych 168 posłów, a zatem więcej niż $^{2}/_{3}$ posłów, odroczył ks. Lobkowic posiedzenie sejmu do 4. stycznia 1887, życząc posłom wesołych świąt i spokojnego powrotu do dalszej pracy.

Exodus Niemców z sejmu sprawił na mieszkańcach Pragi niemiłe wrażenie. W czasie świąt będą musieli czytać sążniste telegramy w gazetach nieprzyjaźnych o męczeństwie, zniszczeniu i t. p. biednych Niemców. Ze sali sejmowej do urzędu telegraficznego tylko kilka kroków; w pięciu minutach zatem wiedział już cały Wiedeń, Berlin i wszystkie *Blatty* i *Pressy* o demonstracji zaszłej w sejmie, którą naturalnie panowie ostrego tonu sami urządzili.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wybrano ponownie wiceburmistrzem dr. Henryka Szelza, chociaż nie taką większością, na jaką gorliwy ten mąż zasługiwał. Dr. Szolz przyjął wybór, obiecując i nadal z całej duszy poświęcić się sprawom gminy i swej ojczyzny.

Starszym dyrektorem zakładu ubogich, na który gmina łoży rocznie około pół miliona złr. mianowano ponownie radnego Kopeckiego.

W Starym Bolesławiu wyszukał słynny badacz archeologicznych zabytków staroczeskich, redaktor p. Nedoma, siedm wcale nieznanych własnoręcznych listów Jana Husa. Najbardziej z nich zajmującym jest list pisany po łacinie do Władysława Jagiełły, w którym Hus wyraża wielką radość z powodu zwycięztwa króla pod Tannenbergiem. Z listu tego wychodzi na jaw, że Hus nosił się z myślą przeniesienia czynności swej reformatorskiej do Polski i w tym celu z królem Władysławem pragnął osobiście mówić.

O listy te prosiło czeskie Towarzystwo nauk celem bliższego zbadania rękopisu i treści bardzo zajmującej.

Pewne grono Polaków w Pradze zamieszkałych, składające się z kilkudziesięciu członków, po największej części urzędników, kupców, rzemieślników i tp, podało statut do namiestnictwa celem założenia nowego Towarzystwa pod n.: „Klub polski“. Bliższe szczegóły o tem podam później.

Wystąpienie fakcjonistów

ze sejmu czeskiego.

Do szczegółów podanych przez nas w poprzednim numerze a w dzisiejszym przez naszego korespondenta praskiego, nadeszły inne ciekawe ważne.

I tak wystąpili z krajowej Rady szkolnej członkowie niemieccy, co nadaje całej sprawie doniosłość już skrajną. We Wiedniu oburzyć musi w najwyższej sferze ten fakt, że dr. Waldert złożył nietylko urząd swój jako członek Wydziału krajowego, ale osobno oświadczył nadto marszałkowi krajowemu, że przestaje funkcjonować jako zastępca marszałka krajowego. Tymczasem jako mianowany przez cesarza na tę posadę, mógł prawidłowo tylko rezygnować i tymczasowo powinien był zatrzymać ją aż do zamianowania następcy. Dr. Waldert rzucił poprostu rękawicę najwyższym sferom decydującym.

W klubie posłów centralistycznych gdy rozpuszczono wiadomość, że ks. Schwarzenberg swój wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Plenera za porozumieniem z rządem postawi, poczęli skrajni wołać: Wynośmy się ze sejmu! Większość była temu przeciwną, mianowicie tacy jak Schmeykal, Waldert i nawet sam Plener. Dr. Schmeykal przestrzegał, że to krok zbyt surowy, przestrzegał przed jego następstwami i wskazywał, że Niemcy są obowiązani wytrwać i nie opuszczać pola walki. Wtedy Knotz i Pickert zagrozili, że „pragską partję“ zdepopularyzują u narodu, a że obecne niepewne położenie [illegible] sprzyja demonstracji narodowo-niemieckiej, która wielki efekt wywoła. I ostatecznie większością dziesięciu głosów uchwalono wyjść ze sejmu. W sejmie motywował dr. Schmeykal wyjście bardzo drżącym głosem. Tak donoszą *Narodni Listy* — podczas gdy pisma niemieckie zapewniają, że wniosek wyjścia powzięto jednomyślnie i z zapałem.

Według *Fremdenblattu* nie bez oporu przeszedł w klubie czeskim wniosek ks. Schwarzenberga. Mianowicie pp. Jireczek i Rieger wykazywali, że już ze względów taktycznych nie wypada wprost odrzucać wniosku lewicy, ale zadecydowali członkowie z kurji dworskiej, czyli konserwatyści, którzy odbyli poprzód osobną naradę i tam jeden z przewódzców szlachty czeskiej zawołał: „Nie pozwólmy, aby mniemano, że chcemy dopuścić, aby nas Plener z Niemcami ciągle irytował w komisji.“

Kiedy niemieccy członkowie Wydziału krajowego urząd swój składali, marszałek krajowy, ks. Lobkowic gorąco nbolewał nad ich wystąpieniem, podniósł. jak korzystną była ich praca w Wydziale i dodał: „Powodu do tak ważnego kroku jak wystąpienie ze sejmu, Niemcy nie mieli. To przecie rzecz obojętna, czy przy 1. czy przy 2. czytaniu wniosek padnie, bo że byłby w komisji, a następnie w sejmie przy 2. czytaniu upadł, to rzecz niezawodna. Zresztą, oby Niemcy nigdy nie mieli powodu żałować tego kroku!“

Pisząc o wyjściu fakcjonistów ze sejmu czeskiego, *Nowa Presse* powiada, że pociągnie to za sobą pewne niedogodności i szkody, ale przedewszystkiem chodzi obecnie o obalenie systemu, przeciw któremu posłowie niemieccy z nową walną bitwą się gotoją. A więc zapewne Niemcy zamyślają także z Rady państwa wystąpić! Przypominając słowa Dunajewskiego: „Pokazaliśmy im, że także bez Niemców rządzić można“ — dodaje *Nowa Presse*, iż niestety po wypadkach dzisiejszych zdaje się, że i tę próbę Austrja przebyć będzie musiała —ale się też okaże, jakie to są błogosławieństwa autonomii krajowej.

Gdy tak główna mentorka centralistów rządowi i państwu wojnę na zabój wypowiada, tryumfuje mentorka „ostrego tonu“ i woła, iż teraz przecie pozna klub austrjacko-niemiecki, że musi się połączyć z klubem niemieckim w jedno stronnictwo narodowe, tj. abdykować.

Uchwalając wystąpienie, fakcjoniści prascy uchwalili też zorganizować „bierny opór Niemców w Czechach“, w tym celu zwołać wiec. Gdy jednak nadeszły z prowincji głosy, pochwalające wyjście, postanowiono zaniechać wiecu i wydać manifest do narodu niemieckiego w Czechach.

Co rząd uczyni, niewiadomo. Jak wiemy, *Frmdblatt* strzygł i golił — zburczał fakcjonistów i Czechów. Natomiast *Stara Presse* oświadczyła, że „za całą sprawą — tak wniosek Plenera i motywowanie onego jak i następne oświadczenie Schmeykala — wcale nie obchodzi rządu. Rząd tak teraz jak zawsze stoi ponad stronnictwami.“ Koła czeskie oburzył ten oświadczeniem organu hr. Taaffego, w sprawie, którą zamierzono dać najjaskrawsze wotum nieufności rządowi.

W tym samym duchu, co artykuł *Starej Pressy*, umieszczono w *Pester Lloydzie* notatkę dową korespondencję z Wiednia, tylko, że z bezwzględnem potępieniem Niemców sejmu czeskiego. Natomiast w następnym artykule *Pester Lloyd* piorunami bije na fakcjonistów i na obojętność hr. Taaffego (jeżeli *Stara Presse* wyraża tegoż poglądy na rzeczy). Czytamy tam:

„Niemcy w Pradze powzięli uchwałę, nie oglądając się na zewnętrzne położenie monarchii. Uchwalając bierność, okrywali się oraz od wszelkich form politycznego życia w Austrji, sami zagrodzili sobie powrót do steru, okazując, że nie mają powołania do rządów — a nie wiemy, czy ich dostateczną za to zapłatą będzie oklask gminy Knotzów.

„Indyferentyzmu zaś hr. Taaffego wcale nie pojmujemy. Wszak mu się dom wali nad głową! Musimy się przyznać, że my we Węgrzech, mimo że sprawy austrjackie nam daleko więcej są obce, niż c. k. austr. rządowi, do jego olimpijskiego spokoju wznieść się nie możemy. Albowiem wobec wzmagania się walki wewnętrznej między stronnictwami austrjackiemi stał się też stosunek wzajemny obu dzielnic monarchii tak niejasnym, jak nigdy od r. 1867; i faktem jest, że odwieczni wrogowie monarchii, gotując się na jej zgubę, szukają z wiatrem Austrji głosy zachęty. W takim stanie rzeczy każdy zrozumie, że Węgry wcale nie mogą patrzeć na to spokojnie, jak Austrja wobec politycznie staje się obojętnie, jak to rząd austrjacki udaje że czyni; że nam wcale obojętnem być nie może, gdy sprawy ugodowe zostają za zwłoką narażone (tu uderza *Pester Lloyd* na p. Dunajewskiego wyrzutami, których powtórzyć nie możemy; p. r. *Gaz. Nar.*); i gdy widok rozluzowania się, jaki nastręcza drugą dzielnicą monarchji, ośmieli wrogów monarchii do prowokacyj, do których by w innym razie odwagi nie mieli. Jeżeli hr. Taaffe to wszystko rozważy, to może i dla niego zyskają na ważności zaszłe w sejmie czeskim wypadki“.

List Riegera.

Z powodu artykułu korespondenta warszawskiego *Wieku*, który podał rozmowę z drem Riegerem, przywódca Staro-Czechów przesłał do petersburskiego *Kraju* pismo następujące:

Wielce Szanowny Panie!

Jakkolwiek [illegible] jest dla mnie wezwanie rzeczą, abym w piśmie wszem określił stanowisko Czechów w kwestji wschodniej, oraz stosunek ich do Polaków, to jednak na teraz nie mogę wezwaniu temu zadość uczynić. Na stanowisku mojem [illegible], że odpowiedzialność za słowa moje, publicznie wyrzeczone, spada na cały mój naród, gdyż [illegible]; zdarza się zaś często, że słowom mym wszystkie stronnictwa, których one dotyczą, nadają [illegible] znaczenie najrozmaitsze, tak, iż późniejsze zaprzeczenie i niezbędnym sprostowaniom nie ma końca. Jakkolwiek sprawozdawca *Wieku* nie podał dokładnie rozmowy ze mną, nie [illegible] aby to było z złej myśli; człowiek młody, gorący miłością dla swego narodu, posłyszał w moich słowach, co sobie życzyć chciał, a napisał, co być może. Zaświadczyć [illegible] w jego sprawozdaniu jedynie dwa punkty. Jeden polega na tem, jakobym powiedział, iż „mam nadzieję“, że Rosjanie zwyciężą obecną tymczasową władzę bułgarską, podczas kiedy ja „z góry twierdził“, że się tak, a nie inaczej stanie. Punkt drugi zasadza się na tem, iż odpieram jako niedorzeczne twierdzenie korespondenta, [illegible]

[illegible]

sprawach politycznych, w których zkądinąd słaby głos nasz, jakkolwiek dobrze byłby obmyślany, nic zmienić nie zdoła. Cieszymy się z rozumnego prowadzenia waszego czasopisma. Przyjmijcie zarazem zapewnienie mego osobistego poważania.

W Pradze czeskiej, dnia 10. grudnia 1886.

Dr. Fr. Wład. Rieger.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. grudnia.

* **Zniesienie konfiskaty**. Prokuratorja państwa skonfiskowała była 290 nr. *Gazety Narodowej* z d. 19. b. m. za artykuł p. t. „Z loży sejmowej“, zawierający sylwetki ministrów Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego. W sprawie tej otrzymujemy dziś następującą odezwę:

„W imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych odmawia na podstawie §. 480 p. k. prośbie c. k. prokuratorji państwa o zatwierdzenie zarządzonej przez nią konfiskaty nru 290 *Gazety Narodowej* z 19 b. m. i wzbronienie dalszego rozpowszechnienia nmieszczonego w niej artykułu pod napisem „Z loży sejmowej IV“ z powodu, jakoby artykuł ten wykraczał przeciw §. 300 u. k. O tem zawiadamia się redakcję z oznajmieniem, iż orzeczenie to nie jest jeszcze prawomocnem z powodu wniesionego przez prokuratora państwa zażalenia. Lwów, d. 22. grudnia 1886. *Poglies*“.

* **Dwie operacje we Lwowie.** W bezpłatnej lecznicy wyciął dr. Schramm u pewnej chorej raka w żołądku, poczem zaszył żołądek. Minęło już 2 tygodni od dnia operacji a chora ma się zupełnie dobrze przyjmuje pokarmy i trawi takowe.

Dr. Bańcz wykonał w szpitalu powszechnym równie trudną operację, która polegała na wycięciu (resekcji) około 40 centimetrów zgangrenowanych jelit. Obydwa brzegi odciętego jelita zrosły się po zeszyciu tak, iż pacjent ma się już całkiem dobrze, i w tych dniach będzie mógł szpital opuścić.

* **Odznaczenia.** Emeryk Skowroński, inspektor głównej fabryki tytoniu w Iglawie przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznanie długoletnej, wiernej i skutecznej słnżby, otrzymał tytuł i charakter radcy finansowego. Adjunkt powiatowy w Tłumaczu Feliks Sierpiński, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, otrzymał w uznaniu długoletnej, szczerej i skutecznej służby złoty krzyż zasługi.

* **Noworoczny awans na kolei Karola Ludwika**. Z dniem 1. stycznia 1887 awansować będzie na kolei Karola Ludwika 226 urzędników a ze służby 93, razem 319.

* **Mianowanie.** Rudolf Tutschek, suplent przy czerniowieckiej szkole przemysłowej, został tamże rzeczywistym nauczycielem dla wydziału kupieckiego.

* **Zawieje i burze** trwają jeszcze ciągle. Komunikacja telegraficzna pomiędzy Lwowem a Wiedniem nie jest jeszcze zupełnie przywróconą. Depesze idą na Budapeszt.

Z Niemiec donoszą 24. b. m.: zawieje nie ustały w Saksonji, gdyż żadne pociągi kolejowe nie kursują, a nie ma widoków, żeby się poprawiło. Pomiędzy Dreznem a Lipskiem kursuje poczta na sankach. Poczta w Saksonji nie przyjmuje już żadnych przesyłek pocztowych. Podróżnym, którzy dla śniegu w niektórych miejscach pozostać musieli, wyczerpały się pieniądze, skutkiem czego wielka u nich bieda. To samo donoszą z północnej Bawarji, ze Szląska i z Łużyc. Do Norymbergji nie dochodzą żadne pociągi. Niektóre fabryki w Łużycach zmuszone zostały do zaprzestania roboty, gdyż pociągi nie nadchodzą, a węgle się wyczerpały. W Chemnitz, w Saksonji, spadły tak znaczne śniegi, że komunikacja w ulicach miasta jest niemożliwą.

* **Dobra Skole i Nisko** nabył od hr. Eugeniusza Kinsky'ego książe Jan Liechtenstein za półtora miliona guldenów.

* **Dodatek czynszowy we Lwowie.** W uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości donoszą: Magistrat, układając we wrześniu b. r. budżet na rok 1887, i biorąc w rachubę nadzwyczajne wydatki, które gminę czekają, znalazł się wobec bardzo znacznego, bo przekraczającego 100.000 deficytu. Na częściowe pokrycie tegoż zaproponował jedynie tę zmianę w poborze dodatku czynszowego na potrzeby gminne, że zamiast progresywnego dodatku 3 i 5 procentowego (od czynszów niższych i wyższych) wniósł pobór dodatku tylko według jednej skali 5-procentowej, jak to bywało dawniej, nim zaprowadzono progresję, mającą na celu uwzględnienie publiczności, wydającej na mieszkanie mniej niż 300 zł. rocznie. Powodem zaś do ujednostajnienia skali była okoliczność, że dla uzyskania niższej skali wymiaru zachodzi mnóstwo przykładów fikcyjnego dzielenia mieszkań. Komisja budżetowa Rady miejskiej nie uznała jednak tego argumentu, i mając w tych dniach wnieść prowizorjum budżetowe w pierwszym kwartale, uchwaliła zaproponować dotychczasową skalę dodatku czynszowego.

* **Ogień**. Wczoraj o godz. 12. w południe wszczął się ogień w sklepie zegarmistrza Gefalla na ul. Batorego pod l. 32. Zajęła się mianowicie od pieca pruska ściana, dzieląca sklep ten od przytykającej trafiki. Ogień natychmiast ugaszono. Szkody nieznaczne.

* **Zabawny fakt** wydarzyć się miał w tych dniach we Lwowie. Pewien oficer był zaproszony na obiad do dystyngowanego domu, lecz ponieważ zachorował, przywołał forysica i rzecze: „Idź do pani X., powiedz jej, że z powodu choroby nie mogę wyjść z domu, a przy tej sposobności weź menażki i przynieś mi obiad.“ Foryś wypełnił zlecenie słowo w słowo i zamiast z restauracji przyniósł obiad z domu pani X., u której wikt niezawodnie jest lepszy, aniżeli w restauracjach lwowskich. Zdumiony poniekąd wykwintnością potraw, oficer, zapytał sługusa, zkąd je przyniósł, a gdy się dowiedział, daje forysiowi następującą dyspozycję: „Masz tu 5 zł., kup w mieście bukiet i zanieś pani X.“ Foryś kupił bukiet, zaniósł pani X. a ta darowała mu za ten miły upominek 1 zł. Foryś, przyszedłszy do domu zaraportował oficerowi: „Aby pan porucznik nie myśleli, co ja taki głupi, to ja nie chciał dać bukietu za 1 zł. i kazałem sobie dać jeszcze 4.“ Nazajutrz, gdy tylko cierpienia oficera cokolwiek ustały, rzucił się w mundur, poszedł do pani X. i wyjaśnił wszystkie nieporozumienia, wynikłe z iście operetkowej głupoty forysica. Pani X. oznajmiła, że wiedziała o niej, i że omal nie zginęła ze śmiechu. Oto jest historja, która nam właśnie opowiadano. Wygląda jak stara anegdota.

* **P. Kazimierz Kantak,** poseł na sejm pruski, ciężko zaniemógł. *Kur. Pozn.* donosi, iż jest obawa, że z zaziębnięcia wywiąże się jakaś niebezpieczna choroba.

† **Marja Porszyńska**, żona radcy sądu wyższego we Lwowie, zmarła onegdaj na udar sercowy. Wracała z mężem i córką do domu, gdy w tem nagle na schodach zemdlała i zaledwie zdołano ją zanieść do pomieszkania, gdzie wnet zakończyła życie. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3. popołudniu z ulicy Stryjskiej na cmentarz Łyczakowski.

* **Zmarli we Lwowie.** Józef Maciulski, właściciel realności, Rudolf Langner, były kupiec.

* **Nagła śmierć**. Dnia 24. b. m. odbywało się we Wiedniu posiedzenie związku asekuracyjnego fabrykantów papieru. Skoro otworzono posiedzenie, pierwszy zgłosił się do przemówienia p. Budzyński, szef biura asekuracji Franco-Hongroise. Powstał, otworzył usta, zachwiał się i upadł. Przywołani lekarze skonstatowali śmierć wskutek udaru sercowego. Pan Budzyński należał do najzdolniejszych urzędników w swoim zawodzie. Liczył lat 36 i pozostawił wdowę i syna. Pisma wiedeńskie poświęcają mu bardzo sympatyczne wzmianki.

* **Dar**. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców Chyrowa, w powiecie staromiejskim, zapomogę w kwocie 400 zł.

* **Pan Szawłowski**, starosta w Dobromilu zasilił fundusz Kółka rolniczego w Dobromilu hojnym datkiem w kwocie 25 złr. Za dar ten szczodry składa zarząd Kółka imieniem członków najserdeczniejsze: „Bóg zapłać!“

* **Mianowania w armii**. Podpułkownik Aleksander Farkas de Felsö-Eör z 16 pułku huzarów, został komendantem 1 pułku huzarów a podpułkownik Mikołaj Illyes z 7 pułku huz. przeniesiony został do 16 pułku huzarów, major Franciszek Hammer z 80 pułku piechoty po wyniku superarbitru dostał jako niezdolny do służby urlop na 1 rok, major Bruno Görtz z 90 pułku piechoty został komendantem szkoły strzelniczej armii, Juliusz Betta kapitan I. kl. przy 55 pułku piechoty został na własne żądanie spensjonowany.

Z rangą od 1. stycznia 1887 zamianowani zostali *podporucznikami* w rezerwie: w *piechocie* rezerwowy zastępca porucznika: Apolinary Valzachi przy 90 pułku.

Podoficerowie w rezerwie: Włodzimierz Doliński (z 13 pułku do 95 pułku), Tytus Lhotsky (z 9 do 15 puł.), Zygmunt Korosteński (z 24 do 58), Emil Zwierzina (z 17 bat strzelców do 58 pułku), Franciszek Kiernig (77 p.), Lopold Popper (z 25 bat. strzel. do 20 puł. piech.), Rudolf Schröer (z tyrol. puł. strzelców do 30 p. piechoty), Ernest Fritsch (z 1 do 13 p. piechoty), Paweł Ciompa (56 p.), Stanisław Bukowski (z 13 do 45 p.), Fryderyk Mendl (z 84 do 45 p.), Henryk Rappaport (41 p.), Emil Halla (z 8 do 57 p.), Józef Hornstein (9 p.), Włodzimierz Zapletal (z 8 do 55 p.), Karol baron Gastheimb (z 1 do 56 p.), Feliks Grübler (z 8 do 56), Feliks Wohnout (40 p.), Kazimierz Eliasz (13 p.)., Herman Klein (41 p.), Stanisław Zachariasiewicz (56 p.), Franciszek Furthmüller (10 p.), Zdzisław Wawrausch (z 9 do 95 p.), Stanisław Krzyżanowski, Józef Zgórski (80 p.), Maksymilian Skorbecki (10 p.), Józef Furlan (z 17 do 40 p.), August Kronberger (z 84 do 55), Fr. Scheiter (z 42 do 9 p.), Herman Jolles (z 4 do 15 p.), Paweł Kukutsch (z 100 do 95 p.), Teodor Jaklisch (z 84 do 80. p.), Artur Kirchner (z 1 do 55 p.), Jan Szarliński recte Bochniak (80 p.), Izrael Krug (90 p.), Herman Baschke (z 10 batalionu strzelców do 95 p. piechoty), Ludwik Kohn (24 p.), Izydor Koncewicz (9 p.), Ignacy Choróbski (56 p.), Arnold Truxa (10 p.), Zygmunt Tomanek (80 p.), Józef Sokoup (z 4 do 58 p.), Rudolf Kramny (z 84 do 45 p,), Ludwik Bobies (z 84 do 95 p.), Franciszek Stanek (89 p.), Ryszard Weiss (10 p.), Eugeniusz Schwarz (10 p.), Alfred Ruziczka (34 do 90 p.), Klaudiusz Dabon (z 14 do 90 p.), Karol Kawinek (z 8 do 90 p.), Stanisław Trzaskowski (z 4 batalionu strzelców do 13 p. piech.), Henryk Hofmann (58 p.), August Fleger (10 p.), Juliusz Kien (z 10 batalionu strzel. do 95 pułku piechoty), Andrzej Filipowicz (80 p.), Władysław Baron (80 p.), Kazimierz Nagórecki i Józef Martusiewicz (57 p.), Antoni Maryszka (z 10 do 24 p.), Ludwik Smyczyński (z 9 do 95 p.), Zygmunt Marynowski (80 p.), Ernest Melkus (z 53 do 10 p.), Rudolf Ruszka (z 84 do 40 p.), Artur Lemberger i Salamon Neumann (24 p.), Aug. Drukar (z 17 do 95 p.), Roman Zdański (30 p.), Edward Gebhardt (89 p.), Szia Feingold (24 p.), Miecz. Rossowski i Jul. Misiakiewicz (9 p.), Eugeni Zabierzowski (89 p.), Henryk Steiner (41 p.), Adolf Plessner (13 p.), Edward Alscher (z 21 do 77 p.). Hersch Szabes recte Sebath (41 p.), Ottokar Markowitz (z 25 bat. strzelców do 15 p. p.), Paweł Burckhard (z tyr. p. strzelców do 20 p.), Teodor Herz (24 p.), Jakób Fantl (z 35 do 30 p.), Ottomar Spirk (z 6 bat. strzelców do 56 p. piechoty), Rudolf Hertzka (24 p.), Ludwik Markup (z 88 do 57 p.), Maurycy Treger (z 13 do 20 p.), Józef Laubenberger (56 p.), Józef Horeschie (z 1 bat. strzelców do 13 p. p.), Ludwik Gall (z 10 bat. strzelców do 55 p. p.), Jan Serbeński (58 p.), Lucjan Kwaśniewski, Adam Schneider (z 10 do 15 p.), Józef Wierzbowski (58 p.), Wiktor Strańsky (z tyr. pułku strzelców do 45 p. p.), Marcin Jäger (z 24 do 55 p.), Rudolf Oratsch (z 9 bat. strzelców do 56 p. p.), Józef Spindelegger (24 p.), Antoni Simice (z 35 do do 56 p.), Franciszek Kober (z 24 do 14 p.)

W bat. strzelców: Stanisław Ambros (w 4 bat. strzelców), Henryk Kahane (z 10 do 30 bat.), Robert Geppert (z 10 do 13 bat.)

W pułkach kawalerji podoficerowie w rezerwie: Mieczysław Korwin i Ignacy Zakrzewski (8 p. ułanów), Rudolf Ulmenau-Bucher (z 8 p. drag. do 11 p. drag.), Konrad ks. Hohenlohe-Schillingsfürst (z 8 do 6 p. drag.), Alfred Miessner (z 5 do 10 p. drag.), Wiktor Püttlingen-Vesque (z 8 do 11 p. drag.), Maksymilian Millenkovics (z 5 do 10 p. drag.), Maciej Meixner (z 8 do 11 p. drag.), Ferdynand Maschke (11 p. ułanów), Karol Richtmann (z 2 do 3 p. uł.), Gustaw Springer (z 8 do 11 p. drag.), Antoni Demmer (z 7 do 10 p. drag.), Juliusz Biel (11 p. uł.), Henryk Kern (z 2 do 3 p. ułan.), Aleksander hr. Komorowski (8 p. uł.), Gustaw bar. Wiedersperg (1 p. uł.), Kazimierz Arlwiński (11 p. drag.), Andrzej Regeczy i Rudolf Kral (16 p. huz.)- Grzegorz Kirste (16 p. huz.), Stanisław Krasiński, Tadeusz Mars (1 p. uł.), Jan Milikowski (z 8 do 13 p. ułanów).

W artylerji: Ludwik Sobolewski, Jan Braun (21 bat. diw.).

* **W miejsce rozsełania i przyjmowania biletów noworocznych** złożył w prezydjum magistratu na rzecz ubogich miasta Lwowa dr. Wiktor Opolski kwotę 10 zł. Nadto złożyli za karty uwalniające od powinszowań noworocznych: pp.: Jan Gorecki 1 zł., Marceli Bogdanowicz 3, z Podlewskich Czermińska, Kobierzycka i Kusznica po 1, dr. Hoszard i Bobrowska po 5, Smoliński 46 ct., Michał Fechter, Graff, Kruszyński, Bromilski, Hübner, Silberstein, Kostecki, Oberwalder, Feliński, Dzikowski, Grünfeld, Józef Schirmer, Lewakowski, Schwercer, z Maciejowskich Głowacka, Drągowski, Chrypiak, Marcin Prugar, dr. Piętak, Maciej Moraczewski, Henryk Haller, Wieczyński — po 1, Emilia Gregor 50 ct., Jan Steller, Maurycy Hoffman i Kellerman po 5 zł., Glanz 75 ct., Deszczakowski, Wierzbicki i Ilgner po 50 ct., Sakowicz, Kasyno wojskowe, Franciszek Rauch po 2 zł., dr. Błoński 20 c., Berski 50 ct., Baurowicz 1 zł., Alzner i Franz Józefa po 2 zł., Dąbczański 1, JE. ks. arcyb. Sylwester Sembratowicz 15, Juliusz Mikolasz 25, Karasiński 2, Emilia Antonosiewicz 6 zł., Clayton i Schuttleworth 20, Bursztyn i N. N. po 5, Schuster 10, Jan Narbuth 3 zł. Czaporowski i Schleicher po 50 ct.

Dalej złożyli pp.: Maksymilian Neuman, koncepista c. k. dyrekcji skarbu 1 zł., nadto złożyli w komisarjacie dzielnicy II. właściciel i lokatorowie realności l. 7 ul. Grodecko-Janowska 3 zł. 15 ct., hr. Juliuszowa Dzieduszycka 3 zł., Umrath 3 zł., Kazimierz Rojawski i lokatorowie relności l. 751$^{2}/_{4}$ 4 zł., Wolf Rosner, Wędrychowska Marja, Mochnacka i Stanisław Jabłkowski po 1 zł., właściciel i lokatorowie realności l. 16 ulica Kopernika 2 zł., Linhardt 1 zł., właściciel i lokatorowie realności l. 11$^{2}/_{4}$ ul. Krasickich 4 zł., Antonina Körber i lokatorowie realności l. 3 ul. Mickiewicza 7 zł., Landes, Koronowicz Józef, Burker po zł., Agata Raschke 2 zł., Gal. Tow. kredyt. ziemskie 5 zł., właściciel i lokatorowie realności l. 555$^{3}/_{4}$ ul. Kopernika 6 zł., właściciel t lokatorowie realności l. 22 ul. Mickiewicza 3 zł. 80 ct., dr. Nowiński i Przychodzki razem 3 zł., Maurycy Diamand 70 ct., dr. Małachowski. dr. Szydłowski, Penzias po 1 zł., Emil Brajer 2 zł., właściciel i lokatorowie realności l. 13 ul. Sykstuska 3 zł. 60 ct., właściciel i lokatorowie realności l. 16 ul. Skarbkowska 4 zł. 45 ct., Sprecher 2 zł. Antoni Biliński 1 zł., Robert Steingraber 2 zł., Łozański, Gottlieb, Tischler po 50 ct., Halber 30 ct., Katz 20 ct., Kamińska 20 ct.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pedag. oddziału lwowskiego odbyło się d. 21. b, m. w sali ratuszowej. Obecnych członków było 54. Sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności zarządu, stanu kasy i biblioteki.

P. Karol Falkiewicz wygłosił odczyt „O nauce dopełniającej“, prelegent przedstawił stan szkolnictwa ludowego rozwijającego się na podstawie krajowych i państwowych ustaw szkolnych z r. 1869, 1873 i 1883, wykazał dodatnie strony tychże, lecz zarazem trudności w przeprowadzeniu planów szkolnych oraz przeszkody, które by usunąć potrzeba w interesie pomyślnego rozwoju szkolnictwa ludowego, bo gdy w innych krajach istnieje ośmioletni obowiązek posyłania dzieci do szkoły, u nas ogranicza się nauka tylko do lat 6, a brak poczucia do kształcenia się dalszego, brak środków potrzebnych do zakładania ogrodów i pasiek szkolnych i wynikający ztąd brak praktyczności w szkołach ludowych, nie może skutecznie wpływać na rozwój oświaty i podniesienie dobrobytu ludu naszego. Prelegent podniósł wielką doniosłość, jaką nauka dopełniająca wprowadzona w życie ustawą z d. 2. lutego 1885 mieć może, jeżeli przez kompetentne władze należycie popartą zostaje. W tym celu postawiło cały szereg wniosków uchwały walnego zgromadzenia. Po skończonym odczycie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, zabierali głos pp. Kwolik, Jan Hoffmann, Romuald Starkel, Bronisław Sokalski, a wreszcie p. inspektor Kerekjarto postawił wniosek, aby niedyskutowano nad pojedyńczymi wnioskami, lecz cały elacorat przekazano zarządowi i ażeby wybrano komisją do rozpatrzenia i dokładnego zbadania wszystkich wniosków. Komisja ta ma zdać sprawę na przyszłem posiedzeniu. Wniosek ten jednomyślnie został przyjęty. Do komisji wybrani zostali pp.: Walenty Kowalówka, Jan Hoffmann, Jan Leszega, Hartleb. inspektor Kerekjarto i referent Karol Falkiewicz. Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie dyrektora szkoły wydz. żeńsk. p. Mieczysława Skrzyńskiego w sprawie bursy dla synów nauczycielskich. Referent wykazał szczupłe fundusze jak na założenie bursy, bo tylko 1120 zł. dotychczas zebrane, a nadmieniwszy, iż zarząd główny wniósł ponownie prośbę do namiestnictwa celem przedłużenia terminu do zbierania składek, gdyż z d. 1. stycznia kończy się termin, wniósł 1. aby wyznaczono więcej delegatów do zbierania składek, 2. uprosić zarządy, by dla powiększenia na ten cel funduszów urządzano odczyty i koncerta, jak tego piękny przykład dały miasta Gródek i Jaworów, 3. zarządy zechcą wpłynąć na członków, aby ci chociaż najmniejszą wkładką miesięczną przyczyniali się stale na rzecz bursy dla dzieci nauczycielskich.

Referent w gorących słowach polecił członkom sprawę bursy i radził, aby wszyscy nauczyciele przystąpili ze stałą składką, a gdyby tylko 2000 naucz. z drobnym a stałym przystąpiło datkiem, zbiorą się fundusze. W sprawie tej zabierał głos p. Opałek, zgadzający się z wnioskami referenta, lecz na razie radzi połączyć się z Towarz. pom. nauk., zbierać fundusze i ułożyć statut uczestnikom bursy, którzyby jej stałymi byli członkami.

P. Sokalski sprzeciwił się zdaniu poprzedniego mówcy, t. j. ułożeniu osobnego statutu uczestników bursy i żądał, aby wszyscy nauczyciele przyczyniali się stale do założenia i utrzymania bursy, a następnie zabierali jeszcze głos p. R. Starkel i inspektor Kerekjarto, który wniosek p. Skrzyńskiego z poprawkami p. Opałka i Sokalskiego radzi odesłać głównemu zarządowi do załatwienia, co też walne zgromadzenie jednomyślnie uchwala.

Wniosek p. Mikołaja Haraszkiewicza, aby nauczyciele gremialnie przystąpili do Stowarzyszenia „Wzajamnej pomocy dyetarjuszów i urzędników galicyjskich“, uchwalono na wniosek p. Kowalówki odesłać zarządowi do rozpatrzenia i zaopiniowania.

* **Składki**. Zamiast biletów noworocznych złożyli na rzecz weteranów z r. 1830, p. Wasilkowski 1 zł., p. Kraus 2 zł. i pani W. Pietruska 10 zł.

* **Redakcja** *Kurjera warszawskiego* zawiadamia, że po załatwionych formalnościach urzędowych przy ustanawianiu zastępcy redaktora, wydawnictwo wraca do zwykłego porządku. Za redaktora podpisany jest p. Franciszek Olszewski, zięć ś. p. Szymanowskiego.

* **Ślub cywilny** Zofji Szepsówney, córki redaktora *Tagblattu*, z Pawłem Clemenceau, bratem radykalnego deputowanego francuskiego Jerzego Clemenceau, odbył się wczoraj we Wiedniu w sali magistratu. Jednym ze świadków był Jerzy Clemenceau.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przez trzy ostatnie doby, wiatr zmieniał swój kierunek od S przez W do N, przy niebie przeważnie zamglonem, opadu nie było, lecz powietrze było wilgotne i mgliste. Średnia temperatura piątku była — 1.8° C., soboty — 2.2° C., niedzieli — 1.8° C., najwyższa w sobotę 1.5° C., najniższa w niedzielę rano — 5.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 765 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Sycylii i wynosi 750 — 755 mm., zwyżka w Styrji i wynosi 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na zachodnim Atlantyku.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 27. grudnia. Wiatr o zmiennym kierunku, średnia temperatura dnia około — 3° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, opadu nie będzie, co najwięcej mglisty i wcale nieznaczny.

* **Jutro** dnia 28. grudnia: Młodzianków; — św. Ahhea.

— **W Brzeżanach** odbyło się dnia 20. b. m. przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. W przepełnionej sali kasyna mieszczańskiego, odstąpionej na ten cel z uznania godną uprzejmością, grano „Sto tysięcy“ Madejskiego, „Qui pro quo“ Korzeniowskiego

i „Tatuś pozwoli" Mosera. Liczna i doborowa publiczność z miasta i okolicy była najdoskonalej olśniona znakomitą i wszelkie oczekiwania przechodzącą grą i nieżwykłem wykończeniem całości; dziękowała też burzą oklasków tak amatorom jak i autorowi pierwszej komedyjki a i kierownikowi przedstawienia — za wieczorek, na którym serdecznie się ubawiła, śmiejąc się z baronem wykwintnie a z Czopem na całe gardło. Grono amatorów zachęcone powodzeniem zamierza zawiązać się w stałe towarzystwo dramatyczne — myśl, której tylko przyklasnąć możemy.

Czysty dochód, wynoszący po strąceniu wydatków (61 zł.) okrągłą sumę 121 zł., został w części wręczony burmistrzowi miasta p. majorowi Gärtlerowi dla miejscowych ubogich, w części zaś złożony do rąk przewodniczącego komitetu kościelnego p. K. Merla na fundusz pokrycia tutejszego kościoła ogniotrwałym materjałem.

— **Owacja dla Lwowianina.** Donoszą nam z Goerbersdorfu na Szląsku pruskim, 22. grudnia: „Jeszcze żadnego roku nie zdarzyło się, aby w zakładzie leczniczym dla chorych na płuca dr. Brehmera w Goerbersdorfie tak uroczyście zostało pacjentów na zimowej kuracji. Szczęśliwy to bardzo pomysł, bo z naukowego stanowiska dawno rozstrzygnięta kwestja, że zimowe kuracje w Goerbersdorfie w danym razie lepsze oddają posługi chorym na płuca, aniżeli w lecie. Cichy, jednostajne, lecz dla chorego bardzo pożądane życie zakładowe, przerwanem zostało miłem bardzo zdarzeniem. Asystent zakładu dr. Brehmera, lwowianin, dr. Teofil Stachiewicz — obchodził w dniu onegdajszym swoje imieniny. Głęboka wiedza, rzadka sumienność w wypełnianiu ciężkich lecz wdzięcznych obowiązków lekarza, słodycz w obejściu tak pozyskały mu miłość i przywiązanie pacjentów, których dr. St. ma obecnie przeszło siedemdziesięciu, że postanowili zrobić mu w dniu imienin niespodziankę i tem samem zaznaczyć, jak bardzo zasługi jego cenić umieją. Osobny komitet, złożony z samych Niemców, zajął się zebraniem składki pomiędzy pacjentami dr. St., za którą zakupiono wspaniałe dzieło Falkego „Hellada i Rzym" z rozlicznemi ilustracjami, po między którymi i „Pochodnie Nerona" Siemiradzkiego się znajdują, nadto litą szpilkę złotą z brylantem i artystycznie wykonany adres, pod którym się wszyscy pacjenci podpisali. Skromny solenizant, nie przygotowany na niebywałą dotąd w zakładzie owację, z rozczuleniem przyjął objaw tak wielkiej dla siebie sympatji. Dodać należy, że dr. Stachiewicz dopiero od półtora roku zatrudniony w zakładzie dr. Brehmera i już takiego doznał uznania."

— **Wydalenie żydów.** Z Warszawy piszą 19. b. m. do niemieckiej *Posner Zeitung*: Tak samo jak w innych polskich miastach fabrycznych ogłoszono też w Łodzi rozporządzenie ministra finansów, podług którego majętni wydaleni zagraniczni kupcy wyznania mojżeszowego, nie posiadający upoważnienia do wykonywania przemysłu w Rosji. Takie rozporządzenie mogłoby mieć w Łodzi ze względu na wielką liczbę przebywających zagranicznych kupców i fabrykantów doniosłejsze skutki, aniżeli gdziekolwiek i pociągnęłoby za sobą przesilenie, któreby mogło bardzo źle oddziałać na całe to miasto fabryczne. Panuje więc w sferach kupieckich w Łodzi wzburzenie, powiększone ogłoszeniem, że prócz żydowskich przemysłowców, zagrożonych jest wydaleniem także wielu kupców chrześcijańskich, którzy od wielu lat osiedlili się w Łodzi jako agenci i komisjonerzy. W Rosji mianowicie zabronionem jest wszystkim kupcom zagranicznym wszelkie pośrednictwo w interesach, dotychczas jednak nie zastosowano tych ustaw w Królestwie Polskiem. Władze lokalne w Łodzi skutkiem paniki powstałej w tamtejszych sferach kupieckich wstrzymały się z wykonywaniem tych ustaw i raportowały o tem do rządu gubernialnego w Piotrkowie, który wysłał następnie do Łodzi inspektora podatkowego barona Tyzenhausena dla zbadania stanu rzeczy.

— **Oszustwo.** W sądzie petersburskim rozpoczęła się sprawa sekretarza gubernialnego, Kildysze, pozbawionego praw Korka szlachcica Szawłowskiego i kupcowej Świetłowej obwinionych: Kork o odebranie w roku 1885 za pomocą podstępu z banku państwa 320,000 rs. należących do p. Bobonina, pozostali zaś o udział w tem przestępstwie. Świadków około pięćdziesięciu.

— **Z Halle** (pod Lipskiem) donoszą 20 b. m., że w tamtejszym nowym teatrze miejskim spadający żelazny prospekt zgruchotał nogi aktorowi Deszowi.

— **W Berlinie** w ciągu jednego tygodnia zmarli małżonkowie Weberowie. Mąż, dr. med., prof. uniwersytetu, rodził się w Niemczech z ojca Polaka, żona jego pochodziła z Kalisza, gdzie niegdyś trudniła się nauczycielstwem.

— **Bukowiec,** niemiecki autor sztuk lirycznych, którego utwór „Wanzingen Jahrhundert" oklaskują teraz w Hamburgu, jest z pochodzenia Polakiem. Urodził się w Lipnie w r. 1832, gdzie ojciec jego był piekarzem, a następnie przeniósł się do Torunia.

— **Janowi Scherrowi,** niedawno zmarłemu znakomitemu pisarzowi niemieckiemu, postanowiło miasto Zurych wystawić pomnik. Wykonania tego dzieła podjął się prof. Donndorf ze Stuttgardu.

— **Profesor dr. Horner** znakomity okulista zmarł 21 b. m. w Zurychu.

— **Jan Mikołaj Madvig,** znakomity filolog i mąż stanu, umarł w Kopenhadze w 82. roku życia. Uczony, poseł, minister wyznań, inspektor oświecenia, następnie znów profesor w Kopenhadze, oddał swej ojczyźnie Danii wielkie usługi. Głównie zasłynął jako badacz i wydawca Cycerona, (dzieła filozoficzne i krasomówcze) i Liwiusza, jako badacz gramatyczny i starożytności rzymskich. Jego „Adversaria critica" są dowodem wielkiej bystrości krytycznej. Niemców nie lubił, a niejeden uczony filolog niemiecki oberwał porządnie w krytycznych pismach Madviga. Wielu ...

— **Francuzi** uczą się na gwałt po niemiecku. Nikt obecnie nie może zostać oficerem bez dokładnej znajomości tego języka. Prócz tego we wszystkich średnich zakładach naukowych zaprowadzono teraz we Francji wykład obowiązkowy języka niemieckiego.

— **W Paryżu,** nakładem księgarni Oktawa Doin, wyszło dzieło dra Juljana Ochorowicza p. n. „De la suggestion mentale", z przedmową p. Karola Richet.

— **Boulard,** publicysta francuski, ogłosił rozprawę przeciw czytelniom i klubom, twierdząc, iż one to niewięcej przyczyniają się do upadku firm wydawniczych. Autor zapewnia, że każdy dziennik w „cabinet de lecture" czytany jest co najmniej przez 50 osób, co czyni przez rodziny całe. Wobec tego Boulard przychodzi do wniosku, że wydawanie bezpłatnych odczytów korporacjom jest niezgodne z ekonomją wydawniczą i wpływa ujemnie na rozwój literatury periodycznej.

— **Z Paryża** donoszą 20 b. m.: W archiwach artyleryjskich arsenału w Brescie wybuchł dziś pożar. Spaliły się biura i składy.

— **Testament Adeliny Patti.** Przed wyjazdem do Ameryki sporządziła znakomita śpiewaczka testament, który złożyła u adwokata w Londynie. Połowę majątku zapisała swemu mężowi Nikoliniemu, który posiada już 2 miliony, a czwartą część majątku zapisała rodzinie jej szwagra, Strakosza, znanego impressarja. Reszta jej majątku służyć ma na stypendja celem kształcenia utalentowanych śpiewaczek w tych miastach, w których Adelina święciła tryumfy. Ostatecznie postanowiła Patti, ażeby jej grób latem i zimą otoczony był świeżemi kwiatami, ponieważ żyła otoczona kwiatami, chce więc także wśród kwiatów być pogrzebaną.

— **Oryginalny proces** rozpoczął się w tych dniach w Liège przed sądem wojennym. W charakterze podsądnego stanął przed kratkami wychowaniec szkoły medycznej wojskowej, słuchacz medycyny, nazwiskiem Fourez, oskarżony o otrucie. Podsądny zwykł był z laboratorjów uniwersyteckich zabierać różne trucizny, które w rozmaitych dozach wsypywał w kawiarniach do kawy gościom, chcąc robić doświadczenia. W ten sposób zabił w kawiarni Palais des Fleurs inżyniera, p. Schanus, gdy zaś wsypywał truciznę do kawy jakiegoś kapitana, schwytano go na gorącym uczynku i zaaresztowano. Przypuszczają ogólnie, iż uda się lekarzom sądowym dowieść, że oskarżony cierpi na obłęd umysłowy.

— **Merlatti** wbrew wszelkim smutnym przypuszczeniom wytrzymał określony czas dobrowolnego postu, który się skończył 15. b. m. W dniu 42. morzenia się głodem, a 8. b. m., paryski *Voltaire* doniósł, iż Merlatti od trzech dni nie pije już zwykłych trzech litrów wody dziennie, ale za to pije częściej; puls bez zmiany: 64, osłabienie nie powiększyło się. Kilka litościwych Paryżanek wystosowało do niedawno mieszkającego w Włoszech ojca Merlatti'ego list z prośbą, aby użył swej władzy i wzbronił nieletniemu synowi dalszej głodowej męczarni. Ojciec Merlatti długo dosyć dał czekać, zanim nadesłał następującą odpowiedź: „Mój syn warjat, wyszedł już z lat niemowlęctwa, a nadto nie jestem władzą, która zmusza niesfornych chłopców do jedzenia. Jeżeli malarstwo nie może go wyżywić, tak że musi się uciekać aż do takich sztuczek, to *per dio* nie żałuję ani jednego ciosu z tych wszystkich, jakie mu wymierzyłem swego czasu za jego plany artystyczne".

Merlatti ukończył głodowy okres w ubiegłą środę o godzinie pół do siódmej wieczorem. Podano mu przedewszystkiem pepton, ale zarówno ta substancja, jak niemniej sproszkowany ekstrakt mięsny, wywołały u niego gwałtowne i bolesne wymioty. Powiedział przeto, że rezygnuje ze wszystkich „chemikaljów" i wychylił czarkę wina osobno w tym celu przysposobionego. Wino to zmieszane było z ekstraktem chinowym, kakaowym, z rośliną *quassia amora*, niekwasem arszenikanu żelaza i syropem z łup pomarańczowych. Już pierwszy haust tego osobliwego trunku uśmierzył wymioty i głodomera tak pokrzepił, że na urządzonym dlań bankiecie spożył już bez żadnych przykrych następstw talerz potrawki mięsnej i wychylił kilka toastów, z których pierwszy wzniesiony był na powodzenie prasy.

— **Literaci na tronach.** Miecz i pióro były po wszystkie czasy narzędziami honorowemi, których się każdy z przyjemnością imał. Pierwszymi historycznymi literatami na tronach byli królowie żydowscy: Dawid i Salamon. Z cezarów rzymskich próbowali sił swoich w tym kierunku: Neron, Marek Aureljusz i Hadrjan, w początkach ery chrześciańskiej pisał nieszczęśliwy król Wandalów Galimer i bohaterski władca Gotów Teja. W wiekach średnich należeli cesarze niemieccy: Henryk VI. Fryderyk II. i tegoż synowie: Manfred, Enzio i Konradin. Później nie sromali się pióra cesarz Maks, król Francji Franciszek I. i jego siostra Małgorzata z Nawarry. W czasach nowszych ubiegali się o laury literackie: Juljusz brunszwicki, Fryderyk II. pruski, Ludwik I. bawarski a w najnowszych pracują na tem polu: Oskar szwedzki, Carmen Sylva, królowa rumuńska, i ks. Mikołaj czarnogórski.

— **O strasznej katastrofie** donoszą z Nowego-Jorku. Wielki pensjonat w Vicksburgu, gdzie znajdują się dzieci najbogatszych rodzin amerykańskich, został zamknięty, skutkiem panującej w nim odry. Ponieważ święta Bożego Narodzenia zbliżały się, postanowiono zdrowe dzieci w liczbie 40, pod opieką dziesięciu dozorczyń, wysłać do Nowego-Orleanu, a ztamtąd do rodziców. Kierownicy pensjonatu najęli w tym celu parowiec „White"; podczas jazdy skutkiem nieostrożności obchodzenia się z ogniem powstał na parowcu pożar i wszystkie dzieci wraz z dozorczyniami zginęły w płomieniach lub potonęły. Z załogi również kilka osób postradało życie.

— **Kronika smutnych wypadków** w cyrkach została znów w tych dniach pomnożoną. W cyrku Eden, Neva w Saint Brieuc w Belgii, konnojezdka Emma Cruau młoda, niezwykle urodziwa 22-letnia dziewczyna, spadła z konia podczas widowiska i złamała obie nogi. Nieszczęśliwy wypadek wywołał śród publiczności takie wzburzenie, że przedstawienie musiało zostać przerwane.

— **Amatorom cygar hawańskich** donosimy na podstawie okólnika domu handlowego B. Sturtz i spółka w Hawanie, iż robotnicy, pracujący w tamtejszych fabrykach cygar, urządzili bezrobocie, skutkiem którego fabryki, z bardzo małym wyjątkiem, zmuszone zostały do zaprzestania robót.

— **Za zwlekanie** ze ślubem przez lat sześć skazały sądy londyńskie urzędnika bankowego, p. Parcer na 100 fst. wynagrodzenia zwiedzionej narzeczonej pannie Fanny Stephens, oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

— **Angielski lekarz Wathon** donosi w londyńskiej *Med. Chron.* o orzechu, zwanym Kola albo Guru, rosnącym w środkowej Ameryce i zachodniej Afryce, a posiadającym własność uśmierzania bolu głowy. Orzech ten, spożyty po upiciu się, wytrzeźwia natychmiast, włożony do cuchnącej wody oczyszcza ją, a stare potrawy odświeża. Krajowcy znają go bardzo dobrze i posługują się nim często.

— **Piękna remuneracja.** Z Dublina donoszą: Znany właściciel browaru Guiness, który niedawno temu sprzedał swój browar towarzystwu akcyjnemu za 6 milionów funtów szterlingów, wręczył swemu browarnikowi Purserowi, w uznaniu jego 40-letniej działalności czek na 217.000 funtów szterlingów t. j. na blisko $2^1/_2$ miliona guldenów.

— **Z wyspy Malorki** donoszą 20 bm. m.: Na łódce parowej, na której 17 osób odbywało przejażdżkę dla przyjemności, wybuchł pożar skutkiem tego, że spadła na łódkę paląca się zapałka. Z wyspy wysłano na ratunek 3 łodzi a gdy takowe zbliżyły się do barki parowej, stała ona już w płomieniach. Dwoje dzieci umarło z powodu odniesionych ran, dwie panie znajdują się w niebezpieczeństwie życia, a jeden mężczyzna jest lekko ranny. Reszta rzuciła się do morza, wyratowano ich następnie z wyjątkiem dwóch mężczyzn, którzy utonęli.

— **Państwo Kongo** postanowiło wysłać do środkowej Afryki wielką ekspedycję, celem wypędzenia tych Arabów, zajmujących się handlem niewolników. Na czele ekspedycji stać będzie Stanley. Król belgijski Leopold ponosi koszta ekspedycji, preliminowane na 40 milionów franków.

— **Myśliwy przez rybę zastrzelony.** Rzecz nieprawdopodobna, a jednak stała się w Texas. Niejaki John Franklin złowił rybę i zawiesił ją na strzelbie; ryba rzucając się uderzyła w kurek, który się spuścił. Strzelba wypaliła i trafiony myśliwy padł trupem na miejscu...

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** I publiczność i dyrekcja teatru miały doskonały humor świąteczny; w sobotę i w niedzielę, popołudniu i wieczorem, sala była przepełnioną. W sobotę popołudniu przedstawiono po raz pierwszy melodramat „Wigilja Bożego-Narodzenia", napisany przez pana A. Walewskiego na tle słynnej powieści Dickensa. P. Walewski ze sprytem i ze znajomością sceny zrobił obraz okolicznościowy, a niektóre postacie sztuki, odegranej przez cały personal znakomicie, zyskały nawet brawo. — Nie zyskała natomiast poklasku panna Kalinowska, która w niedzielę popołudniu w popularnej komedji „Wicek i Wacek" wystąpiła w roli Heleny. Zdaje się, że p. Kalinowska nie ma warunków do powodzenia w sztuce dramatycznej. —

Dziś po raz trzeci „Dr. Klaus", komedja w 5 aktach L'Aronge'a. Jutro we wtorek na benefis pani Amalji Kasprowiczowej „Baron cygański", operetka w 3 aktach J. Straussa. Pani Kasprowiczowa wystąpi tym razem w roli Arseny. Spodziewać się należy, że teatr będzie jutro zapełnionym. Beneficjantka, jedna z najbardziej utalentowanych artystek naszej operetki, cieszy się od dawna uznaniem i powodzeniem. W dnin benefisu zgromadzą się niezawodnie wszyscy zwolennicy jej talentu.

Dział ekonomiczny.

Handel spirytusem na miary czy wagę? Wywód p. J. A. Baczewskiego na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Izby handlowej brzmi następująco:

Od lat kilku pojawia się dążność w państwach środkowej Europy do zmiany sposobu handlu spirytusem z miary na wagę.

W ślad za tym ruchem, Izba handlowa i przemysłowa pragska, wydział towarzystwa „Spiritus-Industrie-Verein" w Pradze i wydział centralny krakowskiego towarzystwa rolniczego, wniosły podanie do ministerstwa handlu i finansów z prośbą o usunięcie niedokładności, które do tej pory w handlu spirytusem mają miejsce, i proponują usunięcie handlu spirytusem na litry a wprowadzenie handlu na kilogramy.

W państwie austrjackiem praktykuje się obecnie handel spirytusem na podstawie ilości litrów z urzędu na dotyczących naczyniach uwidocznionej — i rzeczywistej ilości alkoholu etylowego w tejże ilości litrów zawartego.

Ta rzeczywista ilość alkoholu wypośrodkowuje się za pomocą alkoholometru urzędownie cechowanego, który podaje w procentach ilość absolutnego alkoholu, przy pewnej temperaturze, w pewnej ilości (na miarę licząc) zawartego. Alkoholometr tego rodzaju zowie się pojemnościowym „Volumalkoholmeter."

W praktyce okazało się, że ten sposób sprzedaży nie odpowiada rzeczywistości z tego powodu, że urzędowe cechowanie beczek zazwyczaj nie jest zgodnem z prawdą. Następnie jeśli nalejemy beczkę pełno spirytusem przypuśćmy przy temperaturze + 12° Reamura i beczka ta na działanie niższej temperatury wystawioną będzie — przypuśćmy — 5° Reamura — te spostrzeżemy, iż spirytusu będzie mniej, powstanie „manco" kilkulitrowe, gdyż spirytus się zgęścił, ściągnął.

Jeśli zaś na odwrót, przy niskiej temperaturze, przypuśćmy przy — 5° Reaumura, napełnimy beczkę spirytusem i szczelnie zatkamy a następnie płyn wyższej nabierze ciepłoty n. p. + 12° Reamura — to w chwili otwarcia beczki przekonamy się, iż ilość spirytusu się zwiększyła, po wysadzeniu szpunta kilka litrów po za naczynie wytryśnie a beczka mimo to będzie pełną.

Wskutek tej właściwości spirytusu, chociażby najdokładniejsza cementacja nie jest nam w stanie podać rzeczywistej ilości alkoholu w litrach, jeśli się równocześnie nie uwzględni temperatury płynu.

Aby tej niewłaściwości zapobiedz, wydała c. k. normalna komisja cechownicza we Wiedniu tabele, które oparte na rozszerzalności i temperaturze cieczy, a zastosowane do obecnego alkoholometru, wskazują nam rzeczywistą ilość litrową spirytusu w beczce zawartego — tak iż do urzędownie cechowanej ilości litrów, przy niskich temperaturach, dobija się odpowiednia ilość litrów przez tabele wskazana, na każde 100 litrów, przy wysokiej zaś temperaturze się strąca od cechowanej ilości litrów.

Jestto ważny krok naprzód w regulacji handlu spirytusem — jednakże nie usuwający zupełnie wszystkich niewłaściwości.

Węgrzy i Czesi wystąpili pierwsi z projektami wprowadzenia nowego sposobu handlu spirytusem, mianowicie chcą wprowadzić wagę *(Nettogewicht)*, czyli kilogram w miejsce litra — a alkoholometr pojemnościowy *(Volumalkoholometer)* zastąpić alkoholometrem wagowym *(Gewichtsalkoholometer)*.

Na razie zaś, jak świadczy wywód Izby handlowo-przemysłowej w Pradze, żądają wprowadzenia handlu spirytusem na wagę, w zastosowaniu do obecnie używanego alkoholometru, jakoteż wydania odpowiednich tabeli, które z ilości kilogramów i siły stopniowej spirytusu, wskazywałyby ilość litrowych procentów.

Wstrzymują się zaś jeszcze na razie, ze względu na handel eksportowy z zagranicą, z wprowadzeniem alkoholometru wagowego i oznaczeniem jednostki handlowej na kilowe procenta w miejsce dotychczasowych procentów litrowych.

W teorji idea wprowadzenia tej nowej jednostki jest rzeczywiście piękną i racjonalną — gdyby nie to, że zarówno ciężar *(tara)* beczek, jak dotąd pojemność, nie da się stanowczo oznaczyć, i biorąc pod rozwagę nasze stosunki krajowe, przyjdziemy do przekonania, że jest to u nas rzeczą bardzo trudną, a nawet prawie niemożliwą, przeprowadzić w krótkim czasie coś, co innym krajom, w których gorzelnictwo sposobem fabrycznym na wielkie się rozmiary prowadzi i integralnej części rolnictwa nie stanowi, łatwiej przychodzi, i nagłe wprowadzenie tego systemu wagowego, w drodze przymusowej ustawy z miejsca obowiązującej, byłoby klęską dla naszego gorzelnictwa, które u nas tak ściśle jest połączone z rolnictwem.

Oparty tedy na mojem doświadczeniu z jednej, a licząc się z postępem czasu z drugiej strony, zgadzam się w zasadzie z wnioskami przez Izbę handlową pragską postawionemi, z tem jednak zastrzeżeniem, że „wprowadzenie handlu spirytusem na wagę nie będzie zrazu przymusowo obowiązującem, lecz pozostawia się do woli producentów i handlarzy spirytusem, przez próbny przeciąg lat pięciu, lub co najmniej trzech, sprzedawać i kupować spirytus na nowo wprowadzony sposób, t. j. na wagę, lub jak dotychczas na litry i wnoszę:

„Ze względu na ważność sprawy, która nie tylko kupiectwo, lecz także i rolnictwo żywo obchodzi, świetna Izba uchwalić raczy: „Zwołać w tym celu ankietę, złożoną z ludzi teoretycznie wykształconych, jako też fachowych, celem wymiany zdań i powzięcia stanowczych uchwał w tej tak ważnej, a cały kraj obchodzącej sprawie". *)

Motywuję zaś wniosek mój tą okolicznością, że niektóre z tych prowincyj w panstwie niemieckiem, które handel spirytusem na wagę wprowadziły, starają się na powrót o ponowne wprowadzenie handlu na litry — widocznie więc muszą zachodzić i w tym sposobie pewne niedokładności, które próbna praktyką wskazać i usunąć zdoła."

Wystawa jubileuszowa. W r. 1888 odbędzie się w Wiedniu, z okazji 40-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa, wystawa jubileuszowa. Złożona w tym celu komisja, której poruczono zredagowanie organizacyjnych postanowień tego przedsiębiorstwa, ukazała na odbytem d. 8. bm. posiedzeniu, pod przewodnictwem deputowanego do Rady państwa p. Matscheka swoje prace i powzięła następujące uchwały: Projektowana pod protektoratem arcyksięcia Karola Ludwika wystawa jubileuszowa, która zostanie otwartą 15. maja 1888, a zamkniętą 15. października, ma obejmować tylko celniejsze dzieła przemysłu rodzimego. Na wystawę dopuszczeni będą ci wszyscy austrjaccy przemysłowcy, którzy posiadają w Dolnej Austrji fabryki, filie, składy i sklepy. Dalej zostaną dopuszczone także firmy, które chociaż same nie produkują, każą wykonywać przedmioty, według własnych wzorów i w ten sposób wywierają wpływ decydujący i przyczyniają się do rozwoju pojedyńczych gałęzi przemysłu. Z wystawą będzie połączona loterja

Ostatnie notowania produktów.

z d. 27. grudnia 1886.

Lwów: pszenica 7.25 do 8.15, żyto 5.25 do 6.—, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.10 do 5.—, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 8.60 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 35.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 55 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.— do 5.65, jęczmień 4.50 do 6.75, owies 4.25 do 4.55, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.75, żyto 5.— do 5.65, jęczm. 4.— do 6.70, owies 4.25 do 4.35, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30 — do 42.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.50 do 8.30, żyto 5.50 do 6.16, jęczmień 4.50 do 7.20, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9 — do 9.05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.50 do 7.25, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 45.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 22.75 do 23.25.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 24. grudnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.— do zł. 25.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.18 do zł. 9.20; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 166.— m.; żyto —.— m.; spirytus 37.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Wiedeń d. 20. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3307 sztuk, między temi 961 paszowych, a mianowicie 961 galic. i bukowiń. 1207 węgierskich i 1131 niemieckich.

Płacono za galic. i bukow. od zł. 50.— do zł. 57.—, prima do zł. 60.—, za węgierskie od zł. 51.— do zł. 59, prima do zł. 63.—, za niemiekie od zł. 55 do zł. 60, prima do zł. 64.— za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 2 zł. na 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 20. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono do Preszburga bydła opasowego 1441 sztuk a mianowicie 1221 węgierskich i 220 niemieckich.

Płacono za węgierskie od zł. 52.— do zł. 58.—, prima do zł. 62.—, za niemieckie od zł. 55 do zł. 60.—, prima do zł. 63.50 zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 2 zł. na 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Com.

Ostatnie wiadomości.

Temi dniami zarządzono budowę odnogi kolejowej z Dębicy do Tarnobrzega. Linia ta ma znaczenie strategiczne. Budowa ma być przedsiębraną z wszelkim możliwym pospiechem. W celu rozpoczęcia robót przedwstępnych udała się przed dwoma dniami specjalna komisja, wydelegowana przez c. k. Namiestnictwo na miejsce budowy.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 27. grudnia. Cesarzewiczostwo odjechali wczoraj do Abbazji.

Wrocław d. 27. grudnia. Biskup wrocławski dr. Herzog umarł.

Frankfurt d. 27. grudnia. Według *Frankfurter Ztg.* rząd wydalił wielu socjalistów, między tymi deputowanego Sabora z okręgu małego stanu oblężenia.

Paryż d. 27. grudnia. Podczas rozdawania nagród towarzystwom ratunkowym, miał minister wojny Boulanger mowę, w której powiedział, iż pokój jest ludom tak potrzebny, że należałoby ubezpieczać go wszelkiemi ofiarami, byleby ofiary te honoru i bezpieczeństwa kraju nie naruszały.

*) Ankieta spirytusowa na posiedzeniu z d. 17, b. m. oświadczyła się przeciw tej reformie. Donosiliśmy o tem szczegołowo w niedzielnym numerze *Gazety Narodowej*. (Przyp. Red.)

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. grudnia 1886:

Hotel Żorża. H. hrabina Olizar z Warszawy. F. Szymanowski z Obertyna. Dr. E. Sternklar z Tarnopola. K. Małachowski z Odessy.

Hotel Francuski. Dr. A. Zagórski z Rzeszowa. Z. P. Lastowiecki z Lipnika. T. Rybicki z Rzeszowa.

Hotel Langa. J. Haller ze Stryja. J. Meisels z Wiednia. J Mosiewicz z Chodowa.

Hotel Warszawski. J. Godlewski z Rosji. A. Kozłowski z Rosji. S. Krzeczkowski z Rosji. K. Bogdanowicz z Kłodzieńka. F. Kocinba z Wiednia.

Hotel Angielski. W. Czajkowski z Świrza. W. Godzieliński z Komarna S. Skarzyński z Studzienki.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Do dzisiejszego Nr. dołącza się dla P. T. prenumeratorów zamiejscowych prospekt „Kurjera Krakowskiego".

Zwraca się uwagę na dzisiejsze ogłoszenie Choroby zakaźne.

Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie o wychodzącym w Berlinie dzienniku „Der Bazar".

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. grudnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	195.—	198.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	232.50	236.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	287.—	292.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	100.—	101.—
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	103.40	104.40
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97.75	98.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.—	101.—
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	93.—	94.—
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	99.25	100.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	52.—
Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—.—	45.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	96.70	98.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	18.25	20.25
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.89	5.99
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9.91	10.02
Półimperjał rosyjski	10.26	10.36
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	$1.15^1/_2$	$1.17^1/_2$
100 marek niemieckich	61.55	62.25
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 27 grudnia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 295.40 Anglo-austrjackie. 113,50, Unionbank 217.80, Kolej Kar. Ludw. —.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa .——, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 103.25. $4^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 98 —, $4^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.25, Węg. 4% renta złota 104.20, Napoleondor 9.98.— Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie silne.

Berlin dnia 24. grudnia godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 188.30, Akcje kredytowe 475.50, Lombardy 167.—, Galicyjskie 79.—, Pożycz. wschod. 56.60. Austrj. banknoty 161.70.

Paryż 3% Renta 82.17.

Wiedeń dnia 24. grudnia. godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 26.—, Węg. akcje kr. 303.25. Anglo-Austr. 112.80. Unionbank 216.75 Kolej Kar.-L. 195.—, Nordbahn 234.80. Kolej Połud. 102.50, Kolej Alföld 187.50, Kolej p. Elżb. 250.30 Kolej lwow.-cz. 233.50, Węg. Nordobst. 171.75, Wien. Communallose 124.60, Tabak-Actien —.—, Galic. oblig. indemn. 104.25, Elbetal 161.50, Węg. ois. losy 122.75. Landerbank 236.50, Złota renta węg. 4% 103.87, Bankverein 105.25, Rosyj rubel papier. $1.16^1/_2$, Losy węgierskie 120.50 — Usposobienie: stałe.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegara lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.52
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 6
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2[illegible]	*5.5[illegible]	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	*2.15	8.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.28	—	5.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z [illegible] Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.